PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^{ER} 91.

WARSZAWA. CZWARTEK.— d. 5/17 Listopada 1853 roku.

O LASACH
GUBERNJI WILEŃSKIEJ.

(Dalszy ciąg).

Panującemi gatunkami drzew w lasach gub. Wileńskiéj, są po większéj części: sosna i świerk na Litwie zwany jodłą, miejscami zaś dąb, inne gatunki drzew liściowych, jako to: klon pospolity, jawor, wiąz, limak, brzoza, wierzba, jarzębina, czeremcha, kruszyna, tudzież rozmaite krzewy i podkrzewy rosną w zmieszaniu z panującemi. Modrzew ani jodła tu nie rosną.

Wszystkie wyliczone wyżéj lasy, choć mniejsze od puszczy Rudnickiéj co do obszerności, jednak z zamożności swéj były niegdyś do téj i do celującéj dziś puszczy Międzyrzeckiéj wielce podobne, też same były ciemne ostępy, taż obfitość rozmaitego zwierza, na którego w lasach Mereckich polowali Witowd, Władysław Jagiełło, Zygmunt August i Władysław IV, który aż życiem swem zbytek łowów przypłacił. W lasach Dangowskich będąc na polowaniu Jagiełło r. 1380, zawarł z Krzyżakami tajemny traktat przeciw Kejstutowi, Szach-Achmethan ordy kipczackiéj, gdy utraciwszy swe państwo, z łaski króla Aleksandra Jagiellończyka otrzymał przytułek w zamkach Trockich, trudnił się tu także łowami. A jakże nie polować, kiedy cała Europa łowami się bawiła? Gdzież mogły być ważniejsze łowy, jeżeli nie w lasach Litewskich grubym zwierzem przepełnionych? Wyżéj wspomniany Guillebert de Lannoy twierdzi, że za czasów Witowda (około r. 1413) w Trokach był zwierzyniec, w którym były wszelkiego rodzaju zwierzęta dzikie i zwierzyna, jakie się wówczas w lasach znajdowały, a były rozmaite, jako to: byki dzikie zwane żubrami (ouroflz), wielkie konie zwane osłowatemi (wesselz), łosie, konie dzikie, niedźwiedzie, dziki, jelenie i wszelkiego rodzaju dziczyzna. Ten zwierzyniec przetrwać musiał aż do czasów Zygmunta III. Nawet jednorożec, mieszkaniec Afryki, mógł w puszczach Mereckich się znajdować, choćby jako osobliwość, skoro Zygmunt August przywilejem d. 7 grudnia 1569 r. nadał miastu Merecz herb jednorożca.

Obecnie te lasy zupełnie inną postać przybrały. Rychłe zadosyćuczynienie zbytkowi potrzeb domowych na spekulacji żydowskiéj oparte lekko spuściło najpiękniejsze odwieczne drzewa Niemnem i Dźwiną do Gdańska i Memla; gospodarstwo plądrujące bez żadnego systematu i oszczędności prowadzone zamieniło większą prawie część puszczy Mereckiéj w obszerne wydmy piaszczyste, inne zaś lasy tak przerzedzone zostały, że ledwo stare ogromne pnie, jak nadgrobki swych szacownych przodków, naprowadzić mogą na myśl, że tu kiedyś istniały odwieczne drzewa i dobrze zwarte były.

Lecz rząd wnikając w potrzeby kraju, od lat przeszło dziesięciu przedsięwziął stosowne środki nie tylko do ocalenia pozostałych swych lasów, ale i do zasiania tych mogił leśnych czyli halizu nowem drzeworoślinnem pokoleniem. Dotąd są urządzone lasy rządowe Międzyrzeckie, Olkienickie i Łabonarskie. Dobry ten przykład z czasem pobudzi wszystkich prywatnych właścicieli lasów do naśladowania.

Toż samo prawie powiedzieć można o zwierzynie. Z grubszych zwierząt sam tylko śmiały niedźwiedź, odwieczny mieszkaniec lasów Litewskich, nie zląkł się łoskotu tysiąca siekier i trąb myśliwskich, a kochając swą rodzinną ziemię schronił się w pozostałych gąszczach leśnych puszcz Rudnickiéj i Międzyrzeckiéj. Lękliwsze żubry i konie dzikie pierzchnęły, wraz prawie ze wszystkiemi stadami łosi, jeleni, dzików, sarn i danieli, także rzadko je dziś widzieć można. Lecz zostało jeszcze mnóstwo zajęcy szaraków, wilków, lisów, borsuków, kun, tchórzów, wydr, łasic i jeżów. Bobrów zaś nie ma.

Pod tym względem mało mamy obawy, albowiem prawo wzbraniające strzelać źwierzynę w czasie jéj mnożenia się, oraz zaniechana moda przepędzania połowy wieku ludzkiego na polowaniu, wiele wróżą o pomyślności zwierzo-stanów.

Z ptaków w gub. Wileńskiéj znajdujących się, godniejsze uwagi są: głuszec, cietrzew, kuropatwa, przepiórka, kwiczoł, jemiołucha, bocian, żuraw, gołąb' dziki, jastrząb, sowa, kaczka dzika, bąk, kulik, bekas, słomka i inne.

Owady szkodliwe lasom wprawdzie widzieć się dają, jako to: prządka sosnowiec (phalaena bombyx pini), sowka sosnowiec (ph. noctua piniperdi), piędziówka albo miernica sosn. (ph. geometra pinaria), prządka mniszka (ph. bom. monacha), zmierzchnica żałobnik (sphinx pinastri), szerszeń sosn. (tenthredo pini), prządka społecznik (ph. bom. pithyocampa), omomiłek szary (cantharis fusca vel telephorus fuscus), korniki, chrząszcze i inne, lecz takowe znacznych spustoszeń lasom dotąd nie przyczyniły.

Handel leśny w gub. Wileńskiéj już nie jest tak ożywionym, ani tak ważnym, jakim był przed laty kilkunastu. Oprócz odbytu na miejscowe potrzeby z lasów rządowych tylko Międzyrzeckich i Olkienickich pewna ilość drzewa na handel zewnętrzny sprzedawaną bywa, drzewo to spławia się rz. Zwigżdą i Mereczanką do Niemna a tym do Gdańska. Niemała także ilość drzewa sprzedaje się z lasów rządowych: Białodwor-

skich, Niemenczyńskich, Ławaryskich, Dowgieliskich, Antesorskich, Kołtyniańskich, Samiliskich, Zasielskich, Rożankowskich, Miadzielskich, Krasnosielskich, Radoszkowskich, Ilskich, Kubyłowickich, Baksztańskich, Trockich, Smorgońskich i Krewskich. Z prywatnych lasów drzewo się spławia Wiliją, Niemnem i Dźwiną na handel zewnętrzny. Nie mało też drzewa zużywają coraz liczniéj wznoszące się tu cukrownie, oraz rudnie czyli piece do topienia rudy żelaznéj, z których ważniejsze są zakłady w dobrach Naliboki ks. Ludwika Wittgensteina, gdzie wyrabia się rocznie do 500,000 pudów żelaza, tudzież w Wiśniewie u hr. Michała Chreptowicza.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

NAWÓZ Z KOŚCI

I INNYCH ODPADKÓW ZWIERZĘCYCH.

Z niemałą zapewne przykrością przychodzi nam na myśl przywodzić sobie tę okoliczność, że kilkanaście tysięcy centnarów kości zebranych w naszych okolicach i zmielonych w młynie parowym p. Stejnkellera, zmiast użyźnić nasze łany, corocznie jako przedmiot handlu za granicę wyprowadzane bywają. W Anglji ten środek nawozowy przyrządzają z kwasem siarkowym, w naczyniach wyłożonych blachą cynkową; ale w Anglji kwas siarkowy bardzo mało kosztuje, kiedy przeciwnie u nas, zapewne przez źle zrozumiany interes własny handlujących tym artykułem, wysokie jego ceny, użycia go na ten cel niedozwalają, i to jest zapewne przyczyną, że przyswojenie tego nawozu choćby dla małéj liczby postępowych gospodarzy, stało się dotąd rzeczą zupełnie niepodobną. Tu chemia mogłaby była dla gospodarstwa niemałą uczynić przysługę przez obmyślenie sposobów, zapomocą których możnaby używać mąki z kości za nawóz, bez przyrządzenia jéj po angielsku, a których rolnictwo na drodze daleko trudniejszéj i kosztowniejszéj, bo na drodze doświadczeń szukać i nabywać musiało. Przekonano się tedy, że mąka z kości bardzo łatwym sposobem przyrządzona, stać się może doskonałym nawozem. Sposób ten zależy na tém, że mięszanina téj mąki w równych częściach z przesianym popiołem, powinna się na klepisku przerabiać i polewać gnojówką, dopóki w wszystkich częściach jednako i obficie zmoczoną niezostanie; takową masę układa się w kupę, a po 10—12 godzinach, mięsza się i przerabia na nowo jak najdokładniéj, poczem ustawiona znowu tyleż czasu na kupie w spokojności, rozgrzewa się powtórnie i już służy do zupełnego użycia.

Rozrzucanie, a raczéj rozsiewanie tego nawozu odbywać się powinno z koszyka lub zawieszonéj na przodzie płachty zapomocą małéj szufelki, a jeszcze lepiej ręką, do czego jednak pewnéj wprawy potrzeba; używa się go posypując nim zasiane zboże, a potém lekką broną przeciągnąć należy. Jesienne zasiewy mogą nim być potrząsane i bronowane na wiosnę; w uprawie rzędowéj dla roślin okopowych a szczególniéj buraków, najkorzystniéj jest poddawać ten nawóz niezbyt głęboko pod samo ziarno nasienne. Na 1 morg, 4 do 6 centn. mąki z kości, nie licząc popiołu, jest dostatecznym nawozem, 8 centn. stanowi bardzo mocną i na parę lat trwałą uprawę.

Ponieważ mąka z kości jest dzisiaj bardzo poszukiwanym i cenionym towarem, dla tego bardzo często znaleźć ją można fałszowaną, przez dodanie innych surrogatów, czasem nawet w większéj połowie; nabywając przeto takową, przedewszystkiem na jéj czystość baczyć należy, powonienie niezawsze jest dostatecznie przekonywającym sposobem, ale najpewniéj próbować ją przez nalanie kwasem saletrowym, jeżeli jest czysta, spali się zupełnie i wydaje nieznośny odór azotu (saletrorodu), a każda choćby najmniejsza część tejże pozostała niespalona, jest zawsze dowodem egzystencji obcych pierwiastków. Dla zabezpieczenia się od nieznośnego fetoru, jaki ten nawóz wydaje, ludzie którzy mają go mięszać i rozsiewać, powinni chustki na szyjach tak szeroko mieć zawiązane, aby niemi usta i nosy zasłonić sobie mogli.

Rogi zmełte na mąkę, wióry rogowe lekarskie i grzebieniarskie, także obcinki skór, aby tylko drobno pocięte, a nawet sierć, pierze i szypuły od tegóż, jako co do części składowych mające z sobą bliskie powinactwo, równie są skuteczne jak mąka z kości i w ilości około 2 korce na morg przeorane pod zasiew, są dostatecznym nawozem.

WYCHÓW, PIELĘGNOWANIE i CHODZENIE OKOŁO ZWIERZĄT DOMOWYCH.

A. *Ogólne uwagi nad wychowem i utrzymywaniem zwierząt domowych.*

(Dalszy ciąg).

Po upłynionéj jednéj dobie, można napowrót wszystkie przedmioty, wyjąwszy ściany, obmyć z białéj powłoki wapna, a gdy obeschły, należycie potém stajnią wykadzić. Na kadzidło użyć na każdy sześcienny pręt wnętrza stajni, mięszaniny następującego składu: 6 łótów zwyczajnéj kuchennéj soli; 4 łóty drobno utartego braunsztynu (niedokwasu manganezu), co w glinianem naczyniu poleje się pięcioma łótami skupionego kwasu siarkowego. Ponieważ gaz chlorkowy jest ciężki, ustawi się ono naczynie na 4 do 5 stóp wysoko od podłogi i dopiero tedy wyleje się, jako wyżéj mówiono, kwas siarkowy. Naczynie z którego wylewa się kwas siarkowy, powinno mieć otwór szeroki, aby można wylać prędko. Wylewający zaś on kwas, powinien sobie obwiązać grubo chustkami usta i nos, i dech na chwilę zatrzymać; gdy go lać będzie, odwrócić oczy od naczynia i prędko ze stajni uciekać. Podczas takiego kadzenia niepowinno też znajdować się w stajni żadne zwierzę. Okna, drzwi i wszelkie otwory pozamykają się, a nawet pozatykają jak najszczelniéj, aby gaz nie powychodził. Dopiero po 12 godzinach pootwierają się drzwi i okna, a gaz zwolna powychodzi. Jeżeli okna tylko z wewnątrz otwierać się dają, niech wchodzący je otworzyć przyłoży sobie na usta i nos mokre chusty. Po godzinie bez wszystkiego śmiało do stajni wnijść można. Jeżeli stajnia potrzebuje więcéj, jak ośmioraką ilość téj mięszaniny, tedy trzeba użyć do tego dwa lub więcéj naczyń, które w stosownéj odległości się poustawiają. Naczynie najbliżéj drzwi stojące, na ostatku polać kwasem siarkowym. Jeżeli jednak drzwi będą w samym środku stajni, tedy trzeba wziąść do każdego naczynia jednego człowieka i tak rzecz urządzić, aby wszyscy razem kwas wylali. Wykadzając stajnię, można

zarazem i inne sprzęty, będące w styczności z chorym koniem, porozwieszawszy je na drągach, wykadzić, a potém na wolnem powietrzu rozwiesić. Wprzód powinny wszakże te rzeczy być wyprane, a raczéj wywarzone w gorącéj wodzie i wysuszone. Nie mogąc atoli przysposobić dostatecznéj ilości wody gorącéj, można też i za pomocą zimnéj, studziennéj wody, oddalić jad zarazy w sposób następujący: Rozpuszcza się 2 funty chlorkowego wapna we dwunastu kwartach wody i pierze lub myje się w niéj jadem przejęte rzeczy tak, jak w wodzie gorącéj; poczem opłókuje się w wodzie czystéj i wysusza na powietrzu.

Do mycia uździenic, szorów i wszelkich rzemieni, użyje się ostrych szczotek. Przedmioty z metalu obmyć tylko w gorącéj wodzie i tęgo wytrzeć. Chcąc je atoli obmyć w rozpuszczeniu wapna chlorkowego, trzeba je zaraz po obmyciu opłókać w czystéj wodzie, osuszyć, gdyż rozczyn wapna onego zetknąwszy się z powietrzem, znacznieby uszkodził metalowe przedmioty. Ponieważ i wełniane rzeczy, np. dery, czapraki i t. p., rozpuszczenie wapna chlorkowego nadweręża, więc je trzeba zaraz potém wyprać w wrzącéj wodzie i wyczyścić, wypłókać w zimnéj, a następnie wykadzić chlorkowym gazem, jako się wyżéj powiedziało, i wywietrzyć. Czapraki najlepiéj wyprać w gorącéj wodzie, wysuszyć i wykadzić, jak wyżéj. Po takiem wyczyszczeniu można potém śmiało używać jak dawniéj i stajnie, i szory i wszelkie sprzęty stajenne

C. B y d ł o.

a. *Opis przyrody bydła* czyli *rogacizny.*

Bydło, należy do rzędu zwierząt dwukopytkowych (bisulca) albo odżuwających, a stało się w domowem gospodarstwie ludzkiem nader ważnem, iż nie masz okolicy na całéj ziemi, gdzie tylko ludzie mieszkają, aby nie było zwierzęciem domowem. [Ma 8 zębów przednich w spodniéj szczęce, które są szerokie i łopatkowate, i 24 zębów trzonowych, mocnych i szmelcowatego kształtu i ukształcenia. Sześć zębów trzonowych spodniéj szczęki ma na zewnątrz, a sześć górnéj szczęki na wewnątrz, brzeg szmelcowy, gładki, któren odżuwanie przy na ubocz mielącem poruszaniu szczęk, bardzo ułatwia. U każdéj nogi są cztery, w kopytka opatrzone palce, z których przecież tylko dwa przednie dotykają ziemi. Na głowie znajdują się dwa kościste, jak półksiężyce zakrzywione wyrostki nazywające się rogami, które bydłu służą do obrony, albo jako broń. Gęba bydlęcia jest goła i szeroka, u spodu szyi znajduje się podgardle, nogi są krótkie, lecz podsadne: ogon jest średniéj długości, z kitą na końcu, czoło płaskie lub zagięte i bardziéj (częściej) długie, jak szerokie, włos czyli sierć jest krótka i dość równo po całem ciele rozłożona. Całe ciało ma wielką objętość, wygląda niezgrabnie i daje poznać, że źwierzę ono równie dobrze zaczepiać, jak bronić się potrafi. Trudno jest zaiste wynaleźć pierwotny kształt zwyczajnego bydła, gdyż pomiędzy obecnie żyjącemi plemionami żadnego gatunku za takowy z pewnością przyjąć nie można. Utrzymują, że nasze bydło zwyczajne pochodzi ze żubrów czyli turów, gdyż układ jego kości, a mianowicie czaszki, wielkie ma z nimi podobieństwo.

Żywność bydła stanowią same wyłącznie rośliny. Żołądek bydlęcy ma cztery przedziały, które szczególniéj są ukształcone (urządzone), i każden do pewnéj czynności przeznaczony. I tak pierwszy żwacz (torba), przyjmuje najpierw żywność i posyła ją późniéj do drugiego, któren nazywa się czepcem; ztąd powraca żywność, małemi wypychana kłębkami (szwatołkami), napowrót między szczęki, gdzie jeszcze raz przeżuta i połykana, zchodzi do żołądka trzeciego, książkami zwanego; z tego przechodzi ku dalszemu przetrawieniu do żołądka czwartego, ślazem zwanego czyli do właściwego żołądka, którego urządzenie też podobne jest każdemu zwyczajnemu żołądkowi.

Znany jest wielki pożytek, któren ma człowiek z bydła w mleku, mięsie, tłuszczu, skórze; sile do pociągu, a nawet w rogach, kościach i mierzwie! Rozmaite gatunki i rasy, powstałe zwolna przez rozmaitość klimatu, miejsca chowu, żywność i parzenie się, wydają także rozmaitą ilość pomienionych płodów (i w rozmaitéj dobroci), dla tego rolnik roztropny powinien umieć wybrać dla siebie najstosowniejsze rasy, któreby mu o ile można, największe korzyści przynieść mogły.

b. *Najwyborniejsze rasy.*

Liczba ras jest tak wielka, iż byłoby nawet niepodobno systematycznie ją uporządkować, z którego też względu w ogóle trzy tylko przyjęto rasy, to jest: rasę nizin czyli żuławską, rasę wyzin czyli pospolitą i rasę górską, a raczéj gór.

1. *Rasa żuławska* czyli *z nizin.*

Krowy téj rasy dają wiele mleka, które jednak mało wydaje śmietany. Dobre są więc w bliskości miast wielkich, gdzie jedynie całą wartość pokładać należy w mleku. Pospolicie bydło téj rasy tuczy się też dobrze. Głowa, opatrzona krótkiemi, na dół pochylonemi rogami, jest wąska; szyja cienka a długa z małem lub wcale nieznacznem podgardłem; tułów jest tęgi i wielki, a krzyż szeroki, na tył opadzisty. Nogi są zazwyczaj wysokie. Jak tylko krowy przestaje się doić, zaraz nabierają mięsa i tłuszczu To wszystko są korzyści dla mieszkających blisko miast wielkich. Ale rasa ta najczęściéj jest miękka i nie wytrwała, przetoż nie bardzo się zaleca do ogólniejszego chowu.

2. *Rasa wyzin* czyli *pospolita.*

U bydła téj rasy dostrzedz można największą rozmaitość, tak co do kształtu, wielkości, siły, jako też co do maści. Złe lub niestosowne parzenie tych zwierząt, stało się najczęściej przyczyną, iż straciły i na dobroci i na wartości. W ogólności jednak przyznać należy, iż w téj rasie znajduje się najwięcéj dobrego pociągowego bydła, gdyż wiele ma mocnych, wielkich i jakoby li do pracy przeznaczonych wołów. Nie mniéj bydło to dobrze się tuczy, a i krowy jeżeli mają dobrą paszę, są wśród niektórych gatunków wybornemi dójkami.

3. *Rasa górska* czyli *z gór.*

Rodzinną jest ona li w tyrolskich i szwajcarskich Alpach (górach), w ogólności dają krowy téj rasy przy odpowiedniéj paszy, wprawdzie mało tylko, ale wyborne mleko. Do pociągu są te zwierzęta nienajlepsze, i mało warte, a że i mięso mają grubowłókniste, więc i do tuczenia nie przydatne, pomimo to, że w tuczeniu wielką ilość mięsa i tłuszczu nabiorą. Tułów bywa pospolicie wielki, zaokrąglony i ma grube kości. Łeb jest szeroki a krótki, rogi nie są zbyt grube i od siebie w górę zakrzywione; podgardle grube i obwisłe, a ogon wysoko osadzony. Nogi są krótkie lecz grube. Maść zwykła jest bura, czerwona i pstrokata. Bydło nasze pospolite, wielokrotnie już i ze skutkiem poprawiono przez krzyżowanie.

c. W y c h ó w b y d ł a.

aa. *Względy na które przy tém baczyć należy.*

Jużeśmy powiedzieli, że z postępującem ulepszaniem zwierząt domowych i przychód z nich przy starannéj, a stosownéj pieczy, przy do-

brem obchodzeniu się i pielęgnowaniu, podwyższyć się powinien. Mając zatém środki potrzebne do stosownego pielęgnowania zwierząt młodych i poprawnych w ręku, trzeba wprzód rozważyć następujące punkta, i do takowych się zastosować:

1. Rolnik chcący się zająć wychowem bydła, powinien przedewszystkiem postanowić, jakie szczególne przymioty i własności ono ma posiadać, a postanowiwszy usilnie nad tém pracować, aby dopiął według życzenia swego celu. Przymioty te zakładać się mogą, albo:

na wielkiéj obfitości mleka, albo:

na dobrem tuczeniu się, albo też:

na dobréj sile pociągowéj, albo może

na dwóch lub wszystkich trzech własnościach razem.

Wielu atoli nie zważa bynajmniéj na którykolwiek z tych przymiotów, ale troszczy się głównie o to, aby wychował piękne, młode bydło, któreby z korzyścią mógł spieniężyć. W ten sposób wychowują bydło szczególnie pomniejsi gospodarze.

2. Postanowiwszy to u siebie, jakie właściwości u swego bydła ma się zamiar osiągnąć, uczyni się stosowny dobór stadnika i krów rozpłodowych do rozpłodu, a uważy się przytém okoliczność ta, aby z rozpłodu tego pochodzące młode bydełko, w stosunku do ilości spotrzebowanéj (spożytéj przez nie) paszy, prędko wyrosło, przybrało co do wagi i miało wiele skłonności do utycia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

H A N D E L.

Gdańsk dnia 10 listopada 1853 roku.— Przy lepszéj pogodzie i nader znacznych dowozów zagranicznych, targ poniedziałkowy Londyński był bez ożywienia, a forsowane sprzedaże miały miejsce ze zniżeniem 1 do 2 szyl. na kwarterze. Część pewna zboża w Anglji i Szkocji dotąd jeszcze leży na polu.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju	4,586	9,421	6,366	—	1,930	—	35,867
z zagranicy	47,901	5,430	15,823	—	4,759	—	27,764

Targi Irlandzkie, Szkockie i prowincjonalne Angielskie po najwyższych zamknęły się cenach.

We Francji pomimo ogromnych dowozów i w najlepszych warunkach dopełnionych zasiewów, ceny nie przestają się podnosić i w ostatnim tygodniu o pełne 2 franki na hektolitrze przybrały; rezerwa zaś mąki w Paryżu do 23,000 cent. spadła.

Portowe i główne Europejskie targi od ostatniego sprawozdania żadnéj nieprzedstawiały zmiany.

Na Gdańskiéj giełdzie niewiele było ruchu, obecne bowiem ceny dla spekulantów nieprzedstawiają widoków, a rozkazy Angielskie były po większéj części za nisko limitowane. Swieże próbki z blizkich okolic Gdańska w najgorszéj przychodzą kondycji i gatunku, mimo to jedna na konsumcję ochotnych znajdują kupców. Na żyto jest znaczny odbyt po rosnących cenach.

Cała tygodniowa sprzedaż ograniczyła się do 72 łasztów pszenicy, 18 łasz. żyta, 36 łasz. jęczmienia.

Płacono za łaszt wagi holl.		Guld. Prus.		korzec Warszawski. Rsr.	kop.		Rsr.	kop.
Pszenicy z wody 121	—125	600	—650	6	76½	—	7	33
〃 〃	—127/8	〃	—662½	〃	〃	—	7	50
Żyta 119	—125	435	—460	4	91	—	5	18½
Jęczmienia . . . 98	—105	279	—325	3	15	—	3	67

W ciągu tygodnia przebyło Toruń 1 berlinka 36 łasz. pszenicy, 25 tratew z 12,333 belek sosnowych, 216 dębowych, 57 łasz. bali, 40 łasz. klepki.

Wysokość wody w Toruniu stóp 4 cali 3.

Kursa Zamian: Londyn 197½, Amsterdam 101½, Hamburg 45¼.

Makowski Kendzior i comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetw. 1,290, pszenicy czetw. 1,835, jęczmienia czetw. 1,062, owsa czetwe. 2,002, grochu polnego czetwe. 85, kaszy jęczmiennéj czetwe 51, kartofli czetw. 1,123, siana pudów 21,587, słomy pudów 6,120.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 3 (15) listopada 1853 roku.		ŻĄDAJĄ Rs.	kop.	DAJĄ Rs.	kop.
1. W E X L E.					
Amsterdam 250 zł. H.	2 M.	—	—	—	—
Berlin 100 talarów	2 M.	92	10	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	138	75	138	30
Londyn 1 funt sterl.	3 M.	6	9	6	5
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg 100 rub sr.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	73	20	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81	90	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. M O N E T Y.					
Pół-Imperjały		5	15	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Obligi Skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		87	50	—	—
Listy zastawne białe, drugiego okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.		14	46	—	—
Obligacje Udziałowe na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ Serje wylosowane		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—

Wartość Kuponu od Listów zastawnych kop. 23⅚.

W Drukarni J. Unger.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 4 (16) listopada 1853 r.— Cenzor, F. Sobieszczański.